Nr. 8. Olsztyn, 9 stycznia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Numera początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Potrzeba wieców w sprawie szkólnéj.

Jak pisała „Ermländische Ztg.“, to za wstawieniem naszego najprzew. ks. Biskupa przyzwoliła regencya na to, aby dzieci polskie na Warmii uczyły się w szkole jednę godzinę tygodniowo polskiego czytania. O ile nas jednakże wieści dochodzą, to nigdzie téj jednéj godziny polskiego czytania w szkole nie ma. Oto co nam w téj sprawie pisze jeden z Czytelników naszych

Od Wartemborka.

„Dostawszy Gazetę, w któréj stało, że dzieci nasze mają się w szkole uczyć jednę godzinę tygodniowo polskiego czytania, poszedłem z tą Gazetą do naszego pana nauczyciela i dałem mu ten ustęp przeczytać. Pan nauczyciel odpowiedział na to: Wszystko to dobrze i jabym zaraz po polsku uczył, ale nie mogę, bo mi to jest zakazane od powiatowego inspektora szkólnego. Gdym przybył do wsi — mówił daléj p. nauczyciel — uczyłem jeszcze jednę godzinę polskiego, bo tak robił i mój poprzednik. Aż tu raz przyjeżdża nowy pan inspektor z Wartemborka i powiada, że ta godzina polskiego ma być zupełnie wykreślona z godzin szkólnych.

Naszego pana nauczyciela winić nie można, bo on słuchać musi pana inspektora. Ale są u nas i tacy nauczyciele Niemcy, że gdy dziecko polskie chodzi na polską naukę do swego ks. proboszcza, a następnie przyjdzie znowu z nauki do szkoły, to pan nauczyciel powie: Teraz ciskaj polski katechizm a bierz mi niemiecki: już ja ciebie Polaku nauczę! Takich przykładów mógłbym kopami dowieść.“

Tyle nasz korespondent. Jak się z tego listu okazuje, to pan inspektor powiatowy kazał godzinę polskiego skreślić, do czego właściwie nie miał prawa, jeżeli regencya kazała po polsku tę godzinę uczyć. Ubolewania i narzekania pokątne nic nie pomogą. W zachodnich Prusach zwołują rodacy nasi zebrania w sprawie szkólnéj, wysyłają petycye do p. ministra z prośbą o pozwolenie na naukę języka polskiego w szkole. U nas wolno godzinę tygodniowo po polsku uczyć, trzeba tylko przypilnować, żeby téż rzeczywiście uczono. W tym celu trzeba zwoływać wiece w sprawie szkólnéj.

Pierwszy wiec w sprawie szkólnéj odbędzie się w **W Purdzie** w niedzielę, dnia 17-go stycznia w południe, zaraz po wielkim nabożeństwie.

Co słychać w świecie?

Cesarz Wilhelm wysłał w dzień Nowego Roku Ojcu św. telegram z życzeniami noworocznemi. Ojciec św. odpowiedział także telegramem, w którym doniósł, iż ma nadzieję, że Stolica Apostolska zachowa zawsze dobre stosunki z cesarstwem niemieckiem. Daléj wyraził Ojciec św. życzenie, ażeby cesarz odniósł zwycięztwo w walce z socyalizmem, z wrogami Kościoła i państwa.

— Pod napisem „Walka o dziecko“ zamieszcza śląski „Bonf. Ver. Bl.“ opis dziwnego rzeczywiście zdarzenia, które zaszło na granicy Śląska i W. Ks. Poznańskiego. Trzynastoletnią dziewczynkę córkę wdowy pewnéj chciał pastor miejscowy koniecznie zaliczyć w szkole między ewangelickie dzieci, i przy pomocy opiekuna dziecka starał się wszelkiemi sposobami nakłonić matkę dziewczynki, aby córkę swoją wychowała we wierze ewangelickiéj i ostatecznie sama przeszła na protestantyzm. Pan pastor, widząc opór matki, zaproponował jéj, aby mu odstąpiła dziewczynki, którą chciał przyjąć za własne dziecko. Dopiero energicznéj interwencyi proboszcza, którego pomocy zawezwała zrozpaczona wdowa, udało się unicestwić zamiary gorliwego pana pastora.

— Najwyższy sąd w Lipsku skazał pewnego człowieka, który wystawienie św. Sukienki w Trewirze nazwał oszustwem, na karę, a zarazem oświadczył, że św. Suknia jest relikwią, którą katolicy, biskupi i Papież za prawdziwą relikwią uznają.

Austrya. W dniu 21 grudnia r. z. stolica Austryi powiększoną została przez przyłączenie otaczających ją przedmieść. Dotychczas Wiedeń obejmował przestrzeni 55 kilometrów kw., obecnie zaś zajmuje 178 kilometrów kw. Wiedeń jest teraz o połowę mniejszy od Londynu, dwa razy większy od Paryża a trzy razy większy od Berlina. Ludność z 900,000 wzrosła do 1,300,000 ludzi.

Rosya. W Baku, w gubernii zakaukazkiéj nad morzem Kaspijskiem, przyszło w tych dniach do krwawych walk pomiędzy tamtejszą ludnością rosyjską a perską. Policya była za słabą, ażeby uskromić wzburzoną ludność. Musiano przywołać wojsko, aby położyć koniec rozruchom. Zabito i raniono kilkadziesiąt osób. Całe miasto było obsadzone wojskiem przez 2 dni.

Z Francyi, o któréj mówią, że najskorszą jest do wojny, dochodzi wiadomość, jako prezydent republiki powiedział do posłów wszystkich krajów, którzy są w Paryżu, co następuje: „Powiedźcie panowie swoim rządom, że Francya prowadzi i nadal prowadzić będzie politykę pokojową i że będzie się starała o powszechny spokój w świecie.“ Do dziś jest we Francyi taki zwyczaj, że pierwsze miejsce pomiędzy posłami wszystkich państw zajmuje poseł Ojca św., nuncyusz papieski. On też jak zawsze, tak i w tym roku, przemawiał w imieniu wszystkich posłów do prezydenta.

Rzym. W sferach przyjaznych i nieprzyjaznych Watykanowi panuje wielkie zaniepokojenie z powodu stanu zdrowia Leona XIII. Kardynał Rampolla mówił podobno ambasadorom przy stolicy papiezkiéj, że mogą swoje rządy przygotować „na najgorsze." Przed kilku dniami jednak wyniesiono Papieża do ogrodów na lektyce wybitéj czerwonym adamaszkiem, po obu stronach jechali dwaj gwardziści szlachecccy, a pochód zamykał jak zwykle, orszak monsignorów, tajnych szambelanow i rozmaitych namiestnika Chrystusowego dworskich dostojników. Kiedy pochód stanął na tarasach z widokiem na Rzym i Kampanię, Papież wysiadł z lektyki i dosyć długo używał świeżego powietrza.

Papież ma obecnie rok 83. W rodzinie Peccich żyje się ogółem długo. Ojciec Leona XIII-go umierając miał lat 89, brat 91, być więc może, że i Papież długie jeszcze lata siedzieć będzie na stolicy Piotrowéj. Rodzina Peccich pochodzi z górzystéj Ciocaryi, gdzie niegdyś trudniła się pasterstwem i powoli dochodziła do zamożności, miernego bogactwa i szlachectwa. Leon XIII odziedziczył po przodkach kościstą, silną budowę ciała i wytrwałość nadzwyczajną, która niewątpliwie utrzyma go jeszcze długo przy życiu.

Już przed 10 laty mówiono, a nawet pisano o straszliwéj bladości i chudości Papieża. Kto go po raz pierwszy widzi uginającego się pod ciężarem tiary i ciężkich jedwabnych i złotych okryć wsuniętego w purpurowy tron, bladego, jak marmur i z zamkniętemi oczami, ten ma wrażenie, jakby patrzał na umarłego.

„Ciało jego — pisze jeden z księży w roku wstąpienia na tron Papieża — ma tyle tylko materyi, ile potrzeba dla duszy, aby w ciele mieszkać mogła. Drżenie rąk zdradza osłabienie starości." Wówczas więc już Leon XIII nie rokował, aby mógł dłuższy czas godność swą piastować. Lekarz przyboczny Papieża, który go codzień widzi, twierdzi, że zgaśnie on, jak lampa która się pali, dopóki ostatniéj kropli oliwy nie wyssie.

W Chinach ustało nico prześladowanie chrześcian, ale porządek jeszcze nie ze wszystkiem został przywrócony. Teraz znowu słychać, że w północno-wschodnich prowincyach chińskich wałęsają się bandy rozbójników, którzy i chrześcian i pogan napadają, łupią i mordują. Owe bandy składają się głównie z robotników wiejskich, którzy uciskani przez swoich panów, przociw nim powstali. Rząd wysłał kawaleryą do owych stron, ażeby powstańców uspokoić.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Według spisu wyszłego na rok 1892 liczy dyecezya warmińska 258 księży, z których 2 znajduje się po za dyecezyą, 206 jest w duszpasterstwie a 52 w innym zatrudnieniu. Nowowyświęconych zostało w ubiegłym roku tylko 6 księży. Zmarło natomiast 13 księży w przecięciowym wieku 70 lat. Opróżnione są probostwa; Elbląg, Gryźliny, Lidzperk, Mühlhausen, Klon, Lichtfelde, Schölit i Wernersdorf. Nie obsadzonych jest 8 miejsc kanoników i 4 miejsca kanoników honorowych. Najstarszym duchownym dyecezyi jest ks. kanonik Müller, liczący 87 lat życia a 61 kapłaństwa. Nadto liczy dyecezya jeszcze 7 kapłanów-jubilatów i to: proboszcz tumski dr. Krüger i kanonik dr. Wunder w Fromborku, profesor dr. Oswald w Brunsbergu, emerytowany proboszcz Rolfs w Gutsztacie i Gross w Lidzperku, proboszczowie Lunau w Lajss i Baranowski w Tychnowach. Wszyscy ci księża liczą przecięciowo około 81 lat. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą w tym roku, jeżeli im Pan Bóg dozwoli doczekać, następujący księża: proboszczowie Fox w Langwalde, Bornowski w Kiwitach, Zabermann (który podziękował) w Tylży i proboszcz emeryt Ernst w Ornecie. 25 letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą w tym roku: dziekan i proboszcz Januskowski w Tylży, proboszczowie Malies w Bludau, Marquardt w Robkojen, Warkowski w Pozylii, Kuck w Szombargu, kapelan lokalny Meschall w Open i beneficyat Kolberg w Fromborku. Dyecezya warmińska liczy w 16 dekanatach 204 tysiące 136 komunikantów, którzy przypadają na dekanaty jak następuje: 1. Olsztyn 25 tysięcy 548; 2. Sztum 19 tysięcy 602; 3. Zybork 18 tysięcy 358; 4. Lidzperk 18 tysięcy 165; 5. Wartembork 17 tysięcy 342; 6. Reszel 16 tysięcy 600; 7. Gutsztat 16 tysięcy 3; 8. Brunsberga 15 tysięcy 140; 9. Orneta 11 tysięcy 341; 10. Melzak 10 tysięcy 342; 11. Elbląg 9 tysięcy 173; 12. Malbork 7 tysięcy 780; 13. Sambia 5 tysięcy 526; 14. Nitych 5 tysięcy 99; 15. Litwa 4 tysiące 345 i 16. Mazury 3 tysiące 772. Na każdego duszpasterza przypada około 1000 komunikantów. Oprócz wojskowego proboszcza Vollmar w

---

Pies w beczce.

Obrazek wiejski.

(Dokonczenie).

Nieszczęście to powinno było Michała pouczyć, jak się ma obchodzić z pieniędzmi, które ciężko i, przyznać trzeba, sprawiedliwie nabywał. Lecz Michał tak przykrem nawet doświadczeniem pouczyć się nie dał. Michał swym dzieciom dobrze nie życzył, bo o ich wychowanie wcale nie dbał, to też mimo swéj pracy, zapobiegliwości, niczego dorobić się nie mógł i musiał patrzeć, jak wszelkie jego mozoły w niwecz się obracają. Po stracie uskładanych pieniędzy, prosiła i upominała go żona, aby był ostrożniejszy, a nie tak skryty, lecz uparty Moździerz przekonać się nie dał, chełpiąc się, że teraz inny sposób do przechowania wynalazł. I rzeczywiście wymyślił coś nowego, bo, ku podziwieniu wszystkich, papierowych pieniędzy teraz nie brał za sprzedane płody, a jeśli je wziąć musiał, to starał się pokryjomu, nieznacznie, ze stratą nawet, na srebrne wymieniać. Wymieniał i chował. Tak trwało lat kilka. O Moździerzu mówiono, że ma wielkie pieniędze, ale ile i gdzie, nikt nie wiedział.

Jakoś ósmego roku po opowiedzianem wydarzeniu w zapusty, Moździerz wieprza zabił. Przy téj robocie pomagał, a najbardziéj pilnował, aby pęcherz się gdzie nie zapodział. Sam go wydmuchał i suszył, mówiąc, że będzie miał na tytoń, chociaż fajki nie palił. Zresztą nic w tém tak bardzo dziwnego nie było, mógł sporządzony kapczuk komu na tytoń podarować. Pewnego dnia przyszedł Moździerz z miasta, dokąd jeździł z odstawą zamówionéj koniczyny i poszedł do stodoły. Niedługo usłyszano ztamtąd ogromny krzyk, podobny raczéj do ryku bydlęcia, jak do głosu bolejącego człowieka. Zabiegają tam, a Moździerz tarza się po ziemi i krzycząc, rwie sobie włosy.

Żona pyta się, co mu jest, on jéj odpowiada, że mu ktoś pieniądze z ziemi wykopał, które miał w pęcherku.

— Przed chwilą był tu pies Mucek i kopał tu w ziemi — mówiła mała Jagusia — coś wygrzebał i poniósł za stajnię.

Pobiegli wszyscy na wskazane miejsce, ale psa tu już nie było, poszedł z pęcherzem w krzaki pod lasem, gdzie swéj biesiady dokończył. Moździerz lamentował, ale nic nie pomogło, pies zjadł pęcherz i za powrotem gospodarza leżał sobie spokojnie pod ścianą. Ludzie się teraz znowu śmiali do rozpuku, jak ludzie, co się z nieszczęścia drugiego śmiać tylko lubią. Nieszczęśliwy Michał nie wiedział, co z sobą począć. Do izby mało zaglądał, obawiając się wyrzutów Małgorzaty, która także ciężko pracowała na uzbierane grosze, aby myszy je zjadały, albo psy po krzakach rozsypywały. Moździerz jednak był innego przekonania. Będąc pewnym, że Mucek zjadł pęcherz wraz

Królewcu odprawiają jeszcze i inni księża obok swego urzędu nabożeństwo dla wojska. Seminaryum duchowne w Brunsberdze liczy 41 studentów. Przy Lyceum Hosianum w w Brunsberdze czynnych jest 5 odnośnie 6 duchownych profesorów, a przy rzeczywistym seminaryum duchownym jest 2 nauczycieli duchownych. Przy gimnazyach w Brunsberdze, Reszlu, Olsztynie, przy seminaryum nauczycielskim w Brunsberdze i selekcie w Ornecie jest ksiądz ustanowiony jako nauczyciel religii. Inne miejsca nauczycielów religii są połączone z duszpasterstwem. Tum w Fromborku liczy najprzew. ks. Biskupa, który jest w 66 roku życia a 43 kapłaństwa, proboszcza tumskiego, kanonika chóru, 7 kanoników, 4 wikaryuszy tumskich, 2 biskupich sekretarzy i kapelana biskupiego. 72 probostw jest biskupiego, 34 probostw państwowego, 6 probostw prywatnego patronatu, 30 probostw obsadza kapitula. Wysokie ordery państwowe posiada 12 księży, a order papiezki (za Kościół i Papieża) 2 księży. Żelaznym krzyżem są ozdobieni: ks. dziekan Szadowski i proboszcz wojskowy ks. Vollmar w Królewcu i ks. dziekan Conradt w Zyborku. Zakonnic jest w dyecezyi czynnych 196, z których 169 jest Katarzynek, 12 Wincencyanek i 15 Szarych Sióstr. Konwent w Brunsberdze liczy 70 Katarzynek i to 50 w Brunsberdze, 4 w Biskupcu, 2 we Fromborku, 3 w Gutsztacie, 2 w Melzaku, 4 w kolonii Pangritz, 2 w Zyborku i 3 w Wartemborku. Konwent w Lidzperku liczy 33, konwent w Reszlu 29, a konwent w Ornecie 37 Katarzynek. 7 Wincencyanek jest w Olsztynie a 5 w Malborku. 15 Szarych Sióstr jest w Królewcu. W domu macierzyńskim Katarzynek w Brunsberdze jest oprócz tego 18 nowicyuszek.

---

z pieniędzmi, spodziewał się jeszcze je odzyskać. Cóż on nie wymyślił. Psa schwycił i wsadził go do beczki. Nie śmiejcie się bardzo z biednego Moździerza. Czegóż człowiek w nieszczęściu nie robi, by stratę odzyskać. Inni chodzą po wróżkach, cyganach na poradę i dobrze im za plecione bajdury płacą, dlaczegóżby Moździerz nie miał co uradzić w takim wypadku. Wsadził psa w beczkę i tam pod zamknięciem trzymał go dwa tygodnie, starannie żywiąc i zaglądając codziennie, czy srebrników co nie przybyło, ale, gdy po 14-dniowym więzieniu psa nie znalazł nic, oprócz sporéj kupki gnoju, Moździerz Mucka kijem złajał i razem z beczką do stawu rzucił.

Gdy się ludzie o tém dowiedzieli, było znów śmiechu niemało i do dziś dnia nietylko w téj wsi, ale w całéj okolicy śmieją się z Moździerza, którego „Pęcherkiem" nazwali.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** We wtorek około północy wybuchł ogień w szopie dorożkarza p. Szlagowskiego, przy ulicy Gutsztackiéj. Zanim straż ogniowa nadjechała, ugasili ogień mieszkańcy sąsiednich domów.

— Przypominamy jeszcze raz o mającym się odbyć jutro, w niedzielę teatrze polskim Towarzystwa „Zgoda" i zachęcamy do jak najliczniejszego przybycia.

— Oberżę „Zur Ostbahn", w bliskości dworca kolejowego, dawniejszą własność pana Siebert, kupił za 52 tysiące marek pan E. Hahn, dawniejszy właściciel hotelu „Kronprinz."

— W hotelu „Kopernika" wydarzyło się w czwartek wielkie nieszczęście. Dwórznik Jasiński, który około wieczoru zatrudniony był w stajni hotelu, uderzony został kopytem przez konia tak bardzo w jamę brzuszną, że pomimo natychmiastowéj pomocy lekarskiéj zmarł następnego dnia rano. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— Gdy się lampa pali, nie trzeba do niéj dolewać petroleum, bo łatwo może się wydarzyć nieszczęście. Niejakaś pani Sk. przy ulicy Warszawskiéj dolewała do palącéj się lampy petroleum, przyczém lampa eksplodowała i zapaliła na Sk. suknie, skutkiem czego ta liczne oparzenia odniosła. A zatém ostrożnie!

*** Butryny.** W niedzielę odbyło się jeneralne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego. Zagaił je p. Prezes, poczém p. Stankiewicz miał odczyt „O skuteczności polsko katolickich Towarzystw, z zachęceniem do wstępowania w takowe." Odczytał nadto tenże o „Morskim korsarzu." P. A. Szczepański zamknął posiedzenie w krótkich słowach, poczém odśpiewano „Serdeczna Matko" i „Nowy rok bieży." Reszta czasu zeszła na innych ciekawych opawiadaniach, tyczących Wiary św. i Kościoła. — Zwyczajne zebranie odbędzie się w pierwszą niedzielę po pierwszym, to jest 7 lutego tego roku o 1-széj godzinie po południu w domu gospodarza p. Hinzmann. O liczny udział uprasza Zarząd.

*** Szombark.** Chłopak 17-letni robotnika w Gotkach, uciekł w końcu zeszłego miesiąca z domu, bo mu się robić nic chciało. Na wędrówkę brakło mu pieniędzy, więc postanowił okradać kościoły, czyli skarbony rozbijać. I tak w pierwsze święto Bożego Narodzenia okradł skarbonę w kościele Jonkowskim i zabrał oprócz tego medale pamiątkowe zmarłych wojaków. W drugie święto Bożego Narodzenia poszedł daléj do Szlit i rozbił tamże skarbonę, w którą składano pieniądze na zakład św. Józefa w Lidzperku. Za zabrane pieniądze utrakterował się w karczmie, a następnie chciał okraść kościół w Jonkowie, ale go wcześnie spłoszono. W Szombargu już poraz drugi usiłował okraść kościół i przytém go schwytano. Chłopak ten nazywa się Lingenau i przyznał się teraz, że oprócz Szombargskiego kościoła okradł jeszcze kościoły w Gietrzwałdzie, Bartęgu, Jonkowie, Szlitach i Kokendorfie.

*** Nowe Butryny.** Antoni W. tutząd wybrał się w niedzielę przed południem o 11-téj do młyna Sojki po mąkę. Z pewnością podpił sobie trochę, gdyż wracając z powrotem, upadł na ziemię i zasnął. Dopiero na drugi dzień rano znaleźli go chłopi idący do lasu i bardzo już słabego odwieźli na sankach do domu, gdzie po kilku godzinach zmarł.

*** Duży Trękus.** W naszéj wiosce wydarzyło się dnia 5 stycznia nieszczęście. Z naszéj wioski chodzą chłopy do roboty do miejskiego lasu i tam przy rznięciu drzewa złamał sobie nogę Józef Szarnowski. Musiano go odwieść do domu chorych w Olsztynie. Dobry to chłop i oby mu Pan Bóg dopomógł w jego nieszczęściu.

*** Olsztynek.** Wilk miał się pokazać w tutejszéj okolicy i narobił niemało strachu. Kilka kobiet, które szły w zakończenie starego roku, widziały go i wróciły się do domu. Z lasu powracający robotnicy mieli go także widzieć. W pewnym młynie blizko miejskiego lasu był ów wilk w odwiedzinach i rozszarpał psa i cielę.

*** W Ełku** obchodzili małżonkowie Preuss dyamentowe wesele. Mąż liczy 102 lata i jest nieco słaby na siłach, choć umysłowo dość rzezki. Żona ma 100 lat, ale tańczyła jeszcze kilka razy z swym 60-letnim synem. Całe miasto składało sędziwéj parze życzenia.

*** W Elblągu** pewien zegarmistrz dał listonoszowi instrument, który kroki (chody) liczy. Wykazało się, że listowy ten przez dnie: 31 grudnia, 1 stycznia i 2 stycznia do 10-téj rano zrobił okrągło 158 tysięcy 900 kroków czyli 17 mil, przez niespełna półtrzecia dnia.

*** Swiecie.** W dominium Niewieścin wydała krowa dwa nieżywe cielęta. Jedno z nich było zupełnie dobrze zbudowane, ale nie miało uszów, podczas gdy drugie miało trzy tyłki i 7 nóg.

*** Wąbrzeźno.** Zeszłéj niedzieli siedział stary kapitalista Goldstein w swym mieszkaniu i grał z przyjaciol-

mi w karty. Nagle spojrzał G. sztywno na swego współgracza i zmienił się bardzo na twarzy. Gdy tenże zapytał się, co mu się stało, odpowiedział Goldstein: „Pan myślisz może, że umieram?“ Ledwo to powiedział, padł tknięty paraliżem i zanim lekarz przybył, zakończył życie.

*** Bydgoszcz.** W krótkim czasie zaszły w Bydgoszczy znowu dwa samobójstwa. Dnia 4 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewoweru stelmach Hildebrandt, a dnia następnego kelner Krzyżański. Ostatni znajdował się kiedyś w lepszych stosunkach i skutkiem niepowodzeń majątków został kelnerem, aż zniechęcony do życia targnął się na nie onegdaj.

*** W Köpenick** pod Berlinem popełniono straszne morderstwo na osobie Józefa Bistego, który tamże prowadził handel artykułów spożywczych. Zamordowano go w nocy ze zeszłego czwartku na piątek we własnem mieszkaniu w łóżku. Głowa była zupełnie strzaskana, łóżko i ściany mózgiem obryzgane. Aresztowano pewnego mularza podejrzanego o popełnienie zbrodni, lecz wypuszczono go znowu. Obecnie morderców właściwych jednakże już schwytano. Są nimi jakiś Ernest Ruttke i jego „narzeczona“.

*** Pastor Müller** w Goldenstadt, pod miastem Vechta, w Oldenburskiem, sprzeniewierzył swéj gminie na stanowisku przewodniczącego w zarządzie kościelnym sumę od 150 do 200 tysięcy marek wynoszącą. W poniedziałek po świętach wyjechał do Bremy, zkąd napisał list do Wyższéj Rady kościelnéj, że wypłynął do Ameryki, schwytano go jednak w tymże Księstwie we wigilię Nowego Roku przebranego za handlarza bydła i uwięziono.

*** Ojciec Ohrwalder,** który wraz z dwiema zakonnicami wydostał się z niewoli Mahdistów, uciekłszy z Omdurmanu, pisze do wiedeńskiego „Vaterlandu“ co następuje:

Dnia 29 go listopada uciekłem z Omdurmanu wieczorem o godz. 8-méj w towarzystwie sióstr Katarzyny Chincavini i Elżbiety Venturine. Naszymi przewodnikami byli Ahmed Hassan i dwaj jego towarzysze ze szczepu Absdeh Szanater. W siedem osób na czterech wielbłądach pędziliśmy dniem i nocą, w dzień po odległych ścieżkach w nocy na zwykłych drogach i to bez wypoczynku, po lewym brzegu Nilu aż do miejscowości Banga, oddalonej o 2 mile na północ od Berberu. Tu musieliśmy cały dzień czekać, nim się przez Nil przeprawić mogliśmy, a gdy noc zapadła nie chciano nas w dodatku przewieść na drugi brzeg, tak że bylibyśmy się znaleźli w niebezpiecznem położeniu. Na szczęście udało nam się odszukać dwóch chłopców, którzy nas za 2 talary przewieźli. Teraz pędziliśmy przez puszczę do Abu Hammed. Niedaleko miejscowości Meszera el Dekesz, położonej coś 6 mil na południe od Abu Hamed, zaopatrywaliśmy się właśnie w świeżą wodę, gdy nagle usłyszeliśmy za sobą głos wielbłąda. Wszyscy byliśmy przerażeni. Przewodnik nasz udawszy się na miejsce, zkąd nas ów głos dochodził, spostrzegł goniącego nas strażnika na wielbłądzie, który się właśnie udawał do Abu Hamed, aby o naszej ucieczce donieść. Ostatecznie udało nam się jednakże, nakłonić go po zapłaceniu mu 20 talarów, do odwrotu. To było naszym ratunkiem, gdyż inaczej byliby nas schwytali. Dnia 7go grudnia przybyliśmy do miejscowości Murad, gdzie napotkaliśmy na forpoczty egipskie. Po dwudniowym wypoczynku, stanęliśmy dnia 13go grudnia w Korosko. W niewoli Mahdiego pozostają: Don Paolo Rosignoli, Guizeppe Regnetto, Teresa Grigolini, Slatin, Neufeld, 19 Greków, 8 Syryjczyków, 8 żydów. Omdurmann liczy 120 do 150,000 mieszkańców z różnych szczepów sudańskich. Darfur przez Mahdistów opuszczony.“

Jak z dalszego ciągu listu wynika, byłoby łatwem Sudan na nowo zawojować.

Na czytelnie ludowe

złożyli: Cichowski z Olsztyna 50 fen., J. G. z L. 50 fen., Borchiert z Giełkowa 30 fen. Razem zebraliśmy dotąd 8 m. 55 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 15 stycznia rano o 9 téj w Spręcowie.

W piątek, 22 stycznia o 9-tej w Jonkowie.

W piątek, 29 stycznia o 9 téj w Olsztynie (w hotelu Buchhorna).

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 5 stycznia 1892).

Pszenica za korzec	10,00 – 10,30 m.
Żyto „ „	8,00 – 9,45 m.
Jęczmień za korzec	5,75 – 6,10 m.
Owies „ „	3,55 – 4,10 m.
Groch biały „	7,50 – 7,80 m.
Siano za 100 kg.	3,15 – 5,04 m.
Słoma za 100 kg.	3,15 – 4,83 m.
Kartofle za korzec	2,30 – 2,90 m.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie.